

(d) Barbara Rodziwiltowa

jakie zajmuje; bo też rzeczywiście dziwny urok otacza tę poetyczną, a zawsze wzniosłą postać; można ubolewać, można nawet potępiać polityczne dążności Garibaldi, ale niepodobna nie kochać jego osoby!

Baron Ricasoli przeprowadził już dwa najważniejsze prawa, a mianowicie: uzbrojenia narodowego i wielkiej księgi długu włoskiego państwa. W tych dniach pójdzie lub poszło już pod rozbiór, prawo wyjątkowego zarządu krajów Obłoga Sycylii. Niemamy jeszcze jego szczegółów; dałby Bóg, aby głos prawodawców, wsparty stanowczym działaniem hrabiego Ponza-di-San-Martino w Neapolu i generała de la-Rovere w Palermo, uspokoił na koniec biedną zwiedzioną ludność, ciągle pędzoną na własną zgubę przez niegodziwe knowania Franciszka II. Hr. Aręze, pomyślny przyjaciel cesarza Napoleona wyjechał do Paryża; między innymi przedmiotami, które cesarzowi przeloży, najważniejszym jest: oświadczenie rządu Wiktora Emmanuela, że nastawia musi na oddalenie z Rzymu byłego neapolitańskiego króla i jego rodziny. Ludność głośno się o to dopomina, bo nie tak skutecznie przyczynić się nie zdoła do uspokojenia Włoch południowych, jak zburzenie tego ogniska, z kąd nieustannie podniety rzucane są na całą przestrzeń i lądu i wyspy.

Z tego co prezes rady na parlamencie włoskim o Rzymie powiedział; z noty pana Thouvenel do posłów; austriackiego i hiszpańskiego; z odczytu półrocznych francuskich dzienników, jasno widać, że rokowania w sprawie rzymskiej nie tylko nie ustają, ale dziś, gdy prawidłowe stosunki dyplomatyczne między paryżem a Rzymem zostały wznowione, znajdują nierównie silniejsze poparcie. Już to oczywista, że dopóki Piusa IX, Bóg przy życiu zachowa, cesarz Napoleon wojsk swoich nie wycofa; ale wszystko tak urządzone i przygotowane będzie, że dzień zgonu Ojca św. będzie dniem ogłoszenia wiecznego miasta stolicą królestwa Włoskiego. Odpowiedź Wiktora Emmanuela dana książęciu Sforza, który królówi adress obywateli rzymskich złożył, wyjazd ks. Piombino do Paryża i spodziewane tamże przez Napoleona łaskawe przyjęcie adresu, mającego się cesarzowi złożyć, wiele rozstrzygnięć sprawy rzymskiej ułatwi. P. Thouvenel powiedział, że podstawą nowoczesnych rządów ma być przyzwolenie ludności. Ani ks. Sforza, ani ks. Piombino nie odważyli się być podawcami adresów, gdyby te nie były wiernym wyrazem najgłębszych i najszerzych obywatelskich pragnień. Jednego tylko zyczyć należy, aby Garibaldi miał dosyć wstrzeźliwości, a rząd włoski dosyć siły, przeszkodzić wszelkim zamachom, jakie nierozważny zapal wykonać może. Zdaje się wszakże, że przy tegości umysłu i woli prezesa gabinetu, trwożyć się o brak tej siły nie należy.

Jeszcze nie mamy pewnych wiadomości, co stało się z adresem, przez sejm węgierski cesarzowi Franciszkowi Józefowi złożonym. Jest to ostateczna chwila doświadczenia, ostateczny sprawdzian szerszości wiedzy rządu, szerszości tem wątpliwszej, że świeżo minister stanu, p. Smerling, okazał się w obec Europy w złowrogim świetle. Izba poselska rady cesarstwa, zgłaszała prawo o nieodpowiedzialności i nieetykalności posłów sejmowych i przedstawicieli prowincjonalnych; izba wyższa toż prawo zmieniła, uznając, że posłowie mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej za objawione na obradach parlamentowych zdania. Nikogo to ani zdziwiło, ani zasmuciło, bo arystokratyczne dążenia izby panów jak w Prusiech, tak i w Austrii, wybitnie się wynurzyły. Ale co dziwi i smuci to, że p. Smerling, o którego wyzwolonych dążeniach i szerszości obietnic nikt nie wątpił, nie wahał się głośno wyrzec, że izba panów w tej uchwale swojej odgadła myśl rządu. P. Smerling wnosząc na parlament, wyżej wspomniany projekt do prawa, podobnego obostrzenia nie żądał; kiedy izba poselska na tenże projekt głosowała i p. Smerling głos swój z głosami większości połączył. Teraz zadając kłamstwo swjej przeszłości i własnemu zdaniu, cieszy się z uchwały izby panów, wstecznej i główną ręką swobodę parlamentarnego słowa niszcząc. Ten zwrot pana Smerling jest tak świeży, tak niespodziany, że dziennikarstwo jeszcze go ocenić nie miało czasu. Nie omieszkamy donieść później czytelnikom naszym, jak ich wyrok wypadnie.

Włochy.

Turyń, 22 czerwca. Dowiadujemy się z listu pisanego do Dziennika Rozpraw, że król przyjął wczoraj, t. j. d. 21, deputację rzymską, upoważnioną do złożenia mu adresu mieszkańców wiecznego miasta, podpisanego przez 10,000 osób. Deputacja składała się z księcia Sforza, hr. Lorenzini i p. Sylvestrelli, członka izby poselskiej. Król następnie odpowiedział:

„Spodziewam się, że wynurzone przez Rzymian życzenia, wkrótce zostaną ziszczone. Był zawsze celem moim uczynić Włochy jednolitymi, dla dójcia zaś do tego celu, Rzym jest potrzebny. Rozwiązanie tego przedmiotu doszło już do pożądanego mety. Ale głównie chodzi o otrzymanie moralnego zwycięstwa. Jestem pewny szczęśliwego i przedkiego końca. Nie należy uwozić się pozorami.”

Następnie, król mówił o Wenecji:

„Tam rzeczy są trudniejsze. Przyjdzie, w swoim czasie, powołać i użyć wszystkie siły państwa. Wszakże mam wiarę, wiarę zupełną we Włochach, którzy zawsze odpowiadali na moje wezwania; doświadczeniem tego dowodów.”

„W czasach najogromniejszych trudności, Włochy pokładały wiarę w swym królu, kiedy cała Europa była im przeciwna i gdy Austria, zwycięzca pod Nowarą, ustawiła nam groźbę. Poruszy ona bezwzględnie wszystkie siły swoje w tej ostatecznej walce, do której zostanie powołana, przy odzyskaniu Wenecji.”

Król następnie powiedział, że pocieszającami są dla niego hołdy, składane przez całą Europę pamięci hr. Cavour; lecz nie należy zapominać, że on, jako król, zagał to wielkie dzieło i na trzy lata jeszcze przed wejściem hr. Cavour do gabinetu, opierał się zewnętrzną i wewnętrzną natarcywością i że wytrwał na drodze wyzwolenia i narodowej.

Książę Sforza rzekł, że jeśli wojna wybuchnie, król winien oszczędzać swoje życie: „Mniejsza o to, odpowiedział król, wszak to będzie ostatnia wojna włoska; a przeto, mam synów.”

Tak opowiadają tę ważną rozmowę; wszystko zdaje się być zgodne z jej rzetelnością; zapowiada ona wypadki stanowcze i bliskie. Wiktorem Emmanuel jest królem zdolniejszym i biegłym, niż powszechnie rozumieją. Umie on w porę pozostać w cieniu i pozwalałać swym ministrom; ale rzeczywiście czynny rząd, niżby się zdawało. Wyrażone przezeń słowa nie są na wiatr rzuconemi i nie wątpliwie są wyrazem prawdy.

Piszą z Turyń do dziennika *Le Nord*:

„Pogłoski o częstokroć zmianie gabinetu nabierają siły. Mówią, że p. Minghetti opuści wydział spraw wewnętrznych, jak to oddawna przewidywano i że p. Ratazzi zajmie jego miejsce. Niewiadomo, czy się to sprawdzi, ale to pewna, że dziennik *Monarchia Narodowa*, czerpiący natchnienia swoje od p. Ratazzi, okazuje się od niejakiego czasu przychylniejszym dla gabinetu Ricasoli. Hr. Borromeo podobnie ma opuścić swoją posadę, zajmowaną przy p. Minghetti i wejście do rady stanu; wszystko to jednak potrzebuje potwierdzenia.

„Złanie w jedną całość długu narodowego i uzbrojenie gwardji narodowej, wniesione przez Garibaldi, były powodem do nadzwyczaj żywych rozpraw, w izbie poselskiej.

„Baron d'Oudes i p. Petrucci della Gattina, przez żywość niektórych wyrazów o Francji, ściągali na siebie głośne wyrzuty, ze strony większości posłów. P. Guerazzi odczytał długą mowę. Częstość stylu zasłużyła na pochwałę, ale ekscentryczność podawanych przezeń przełożeń, ściągła naganę. P. Ricciardi występuje, od czasu do czasu, w izbie ze swoimi radami administracyjnymi, ale zawsze daremnie. Patryjotyzm jego godzien wszelkiej pochwały; ale mowy bawia tylko i nikogo nie przekonują.

„Hr. Vimercati wyjechał do Paryża, wioząc odpowiedź królewską na depezę, przez którą cesarz Napoleon oznajmił uznanie królestwa włoskiego.

„Od wczorajszego wieczora mówią o prawdopodobnym uznaniu królestwa włoskiego przez Rosję. Powszechność przyjęła z radością tę wieść, otrzymaną przez depezę telegraficzną z Paryża.

„Jen. artylerji Dabormida, wyszedł z niebezpieczeństwa, jest nadzieją zupełnego wyzdrowienia.

„Spodziewają się tu przybycia, w przyszłym tygodniu, marszałka Niel, w nadzwyczajnym poruczeniu. Nowinarze sądzą, że odgadł jego ważność, a to z tej przyczyny, że w r. 1859, marszałek Niel przyjeżdżał do Turyń, dla skreślenia planu przyszłej wojny.

„Kawaler Nigra wrócił na dawniejszą posadę w Paryżu. „Dzieci Wiktora-Emmanuela nie udają się do Neapolu. Królowa Pia i królewicz Odon wyjadą do Pegli, niedaleko Genui dla morskich kąpiei. Następca tronu, Rumbert i brat jego Amedeusz uczynią wycieczkę do Szwajcarii. Bratowa królowa księżna Genui wyjechała do Stresa, przesłizniętą miejscowości nad Lago-Maggiore.”

Poznajmieniu przez p. Ricasoli przyznania przez Francję królestwa włoskiego, podanem przez nas w przeszłym poglądzie, p. Musolino, poseł strony lewej, zauważył, że w tem oznajmieniu prezesa rady zaszło przemilczenie. P. minister, rzekł, nie nie wspominał o Rzymie, naszej stolicy z prawa, żądam więc wyjaśnienia.

P. Ricasoli odpowiedział: „Nie mamy jeszcze ambasadora włoskiego w Paryżu, a również niema ambasadora francuskiego w Turynie. To następstwo odnowienia wzajemnych stosunków nie zostało dotąd urządzone, ale urządzi się niezwłocznie. Co do Rzymu, mogę zapewnić, że rząd niema zamiaru uśpienia tego zadania. Jest ono zbyt ważne, aby rząd nie miał zająć się niem natychmiast. Wszakże izba rozumie, że ta rzecz ze względu na swą trudność, jest takiej wagi, iż rozwiązać ją należy jedynie w drodze rokowań. Porozumiewania się z cesarzem Napoleonem są ciagle i pochiebiam sobie, że w czasie, którego zapewne oznaczyć nie potrafię, przyjdzie się do wypadków najpóźniejszych dla narodu włoskiego. Tymczasem, mogę zapewnić, że uznanie królestwa włoskiego nie obejmuje żadnego warunku, ani żadnej obrazy naszych praw narodowych.”

P. Ricasoli zawiadomił senat o uznaniu królestwa włoskiego prawie w tych samych wyrazach, jak izba poselska. Prezes odpowiedział wystawiając cesarza i rząd francuski. P. Ricasoli, który z powodu wejścia do gabinetu, musiał ponowić swój wybór, jako deputowany na parlament miasta Florencji, został jednomyślnie prawie utrzymany na tej posadzie.

Ks. Piombino wyjeżdża z Turyń z adresem, podpisanym przez 15000 Rzymian, do Paryża. Przyjeżdż go w tujszej stolicy z zapalem i powitaniem serenade, odegraną pod jego oknami. Ponieważ został przez rząd papieski wyganym z Rzymu, wyborcy obwodu Rieti, mianowali go członkiem izby poselskiej włoskiej. Zgromadzenie wyborcze turyńskie zamierza miejsce osieroczone w parlamencie przez śmierć hr. Cavour, oddać baronowi Ricasoli, który coraz większą nabywa w kraju wziętość. Mimo krótkość czasu, przez który trwa jeszcze mają posiedzenia izb, p. Ricasoli chce nadać silny popęd ich pracom i pragnie przeprowadzić 38 projektów do praw, wniesionych na rozbiór przedstawicieli narodu. Jeżeli izba wytrwa w pracowitości, jakiej dała dowód przy głosowaniu na projekt wielkiej księgi zbiorowego włoskiego długu państwa i na projekt Garibaldiego uruchomienia gwardji narodowej, wszystkich obywateli, płacących oznaczoną ilość podatku, za wyłączeniem jedynie proletariatu, powołują pod chorągwie ludność od 21 do 40 roku życia, spodziewać się należy, że największa część wniesionych projektów zostanie zagłosowana.

Pamięć hr. Cavour jest przedmiotem niewygasłej wdzięczności Włochów. Pięćdziesiąt do grobu jego w Santena nie ustają. W tych dniach ucząca się młodzież, w mundurach, z chorągiewkami, krepą przepasaną, udała się piechotą do miejsca tymczasowego spoczynku zwłok wielkiego męża, dla złożenia na jego trumnie wawrzynowych wieńców. Margr. Gustaw Cavour, z wdzięcznością przyjął ten objaw szlachetnej młodzieży.

W Neapolu i Sycylii, bandy burbońskie i po prostu zbrojkie, nie przestają różnie grozić po wsiach i małych miasteczkach. Prędzie ich wytepienie jest tem konieczniejsze, że zapowiadają wieśniakom, iż w razie niedostarczenia im żywności i innych potrzeb, mści się na rolnikach będą, przez palenie ich zagrod i zasiewów. Hr. Ponza di San Martino żądał od barona Ricasoli co najprędzszego wystąpienia do kraju neapolitańskiego 60 batalionów wojska prawidłowego, aby jednemu uderzeniem położyć koniec rozrzeniu się tych zbrodniarzy. Ponieważ odłączenie tak znacznej siły mogłoby osłabić granice, rząd natychmiast nakazał uruchomić 40 batalionów gwardji narodowej, do których niebawem przyda jeszcze 20, aby zadość uczynić hr. di San Martino.

Podobnie i w Sycylii, pojedyncze bandy usiłują kraj niepokoić. Jen. do la Rovere surowo je tłum i schwytałych na gorącym uczynku, doraźnie karze. Tak, w jednej

z band schwytych na podpalaniu wioski, 23 tych podpalaczy na miejscu rozstrzelano. Jest to wielka boleść, że znany z łagodności rząd Wiktora Emmanuela, musi używać środków tak srogi; ale tym szalonym zapaleńcom inaczej rady dać niepodobna.

Znowu minister spraw zagranicznych Franciszka II, wice admirał Leopold del Re, wystąpił z okólnikiem do agentów dyplomatycznych, umocowanych przy dworach obcych, z powodu wniesionego i już zagłosowanego przez izby włoskie, prawa o złaniu w jedną całość długu narodowego. Ta protestacja, dobrze wyrozumowana i napisana, jeżeli tylko dane, na których się opiera są prawdziwe, może zastrwożyć mieszkańców Obojga Sycylii. Oczekiwac należy, że rząd włoski odpowie na uczynione sobie zarzuty.

Dnia 25 czerwca. Od kilku dni panują tu równowagi upały; wszyscy uciekają w góry, tylko senatorowie i posłowie izb muszą przynajmniej miesiąc jeszcze pozostać na miejscu, aż dopóki nie zagłosują wszystkich praw wniesionych przez ministrów.

Złanie w jedną całość długu narodowego i uzbrojenie narodowe, zagłosowano ogromną większością. Garibaldi wniósł projekt uzbrojenia narodowego; chciał pół miliona żołnierzy. Była to myśl piękna, nawet wielka, ale nie wykonalna. Prawo, w tym kształcie, jak je na parlament wniesiono, było przerobieniem projektu Garibaldiego: przerobieniem, odpowiadającym potrzebom państwa i dobrotliwemu narodu; rzecz więc prosta, że otrzymało potwierdzenie większości, która wyniosła 192 głosów przeciw 32. Rząd będzie miał na zawołanie 220 batalionów gwardji uruchomionej: każdy batalion liczyć będzie od 600 do 650 ludzi; służba nigdy dłużej trwać nie może, jak przez 3 miesiące w roku, wyjąwszy wojny na ziemi włoskiej. Oficerowie mianowani są przez ministra wojny; co zaś do urzędzenia i gospodarstwa wojennego, gwardja zupełnie jest zrównana z wojskiem prawidłowym.

Chociaż prawo zostało przerobione w duchu rządowym, większość była tak zastraszona niebezpieczeństwami, mogącymi wyniknąć z utworzenia tak wielkiej siły zbrojnej, obok, a raczej przeciw wojsku prawidłowemu, że wielu deputowanych chciało je odrzucić. Wszakże na zgromadzeniu niedzielnem (d. 22), baron Ricasoli z ministrami spraw wewnętrznych i robót publicznych, wdał się w to i rozproszył obawy większości, upatrując w podaniu rzeczoności projektu zbyt wielką uległość dla Garibaldiego. Izba wnet przystąpiła do głosowania na prawo tymczasowe, dla kraju Obojga Sycylii. Wypracował je pan Tecchio. Wszyscy oczekują niezmiennie żywych rozpraw.

W Neapolu, wielu bogatszych mieszkańców musiałoby wyrzucić się wyjazdu na wieś, gdzie lękały się niebezpieczeństw. Wiecei z Sycylii są lepsze; obchodzono tam wiecei nabożeństwa żałobne za duszę hr. Cavour. Tylko dziennik *Unita-Italiana* ośmielił się uragać pamięci wielkiego Włocha. Garibaldi, milczeniem swoim, boleśnie wszystkich zadziwił; a to tem bardziej, że przyjął poświęcenie sobie nowego wydania dzieł Mazziniego; nawet dzienniki ogłosiły list wstawionego wodza do głośnego sprzyświeżenia.

Gabinet coraz zyskuje na siłach, prezes jego wzbudza wielką ufność. P. Bastoggi zapewnił swoje stanowisko przez przeprowadzenie prawa wielkiej księgi i złania w jedną całość, długu narodowego; spodziewać się należy, że będzie równie szczęśliwym w rokowaniach o pożyczkę.

Dziennik *Niepodległość Belgijka* podaje treść noty francuskiej, oznajmującej przyznanie królestwa włoskiego: P. Thouvenel w niej mówi: że Wiktorem Emmanuel napisał do cesarza Napoleona list, żądający uznania siebie królem włoskim. Cesarz zgodził się. Głównym celem niniejszej noty jest przeszkodzenie błędnemu domysłom; przecież to uznanie nie może obejmować potwierdzenia świeżo minionej polityki gabinetu turyńskiego, albo zachęty do przedsięwzięć mogących narazić powszechny pokój.

P. Thouvenel, przypominając oświadczenia Francji podczas zjazdu warszawskiego, powtarza, że Francja nie przestaje poczytywać, nieinterweniując, za prawo postępowania wszystkich mocarstw; wszakże uchyla wszelkie zamiary napadów. Wznawiając urzędowe stosunki, nie jest zamiarem rządu francuskiego osłabiać ważności protestacji swoich, ściągających się do Rzymu. Mimo przyznanie króla włoskiego, Francja musi i nadal zajmować Rzym, dopóki dostateczne rękojmie, nie zabezpieczą tam względów, które wojsko francuskie do Rzymu sprowadziło.

W nocie przesłanej w odpowiedzi na powyższe pismo panu Gropello, załatwiającemu sprawy włoskie w Paryżu, p. Ricasoli wynurza żywą i głęboką wdzięczność, za oceniony dowód współczucia okazanego przez cesarza, który nie zmieniając swojego sądu o wypadkach na półwyspie, daje Włochom, pogrążonym w smutku, przez żalobę narodową, głośny dowód swojej wspaniałej życzliwości. Następnie, prezes rady dodaje:

„Oceniam tak samo jak wielki obywatel, którego śmierć oplakujemy, otwartość rządu cesarskiego. Wynurzę myśl moję z równą otwartością. Po objęciu prezydentury rady, znalazłem programat moję z góry skreślony w świeżem głosowaniu parlamentu, w przedmiotach dla Włoch najważniejszych. Parlament utwierdzając prawo narodu urzędzenia się w zupełną jedność, wynurzył nadzieję, że postęp uczyniony przez sprawę włoską w sumieniu powszechnem, doprowadzi bez wstrząszeń do pożądanego rozwiązania. Ta ufność przeszła w zupełności do mojego zarządu. Król i jego ministrowie są przekonani, że urządzając siły kraju i dając Europie przykład rozsądku, ocalimy nasze prawa, nie narażając Włoch na bezpłodne rozruchy, Europy zaś na niebezpieczne powikłania.

„Zyczeniem naszym jest powrócić Włochom wstawioną ich stolicę, ale naszym zamiarem jest w niczem nie uszczuplać wielkości kościoła, ani niezawisłości najdosłowniej głowy religji katolickiej. Możemy więc cieszyć się nadzieją, że cesarz w niedalekim czasie będzie mógł odwołać wojska swoje z Rzymu, bez wniecenia w szczególności katolików, które by nas pierwszych zasmuciły.

„Same dobro Francji święci rząd francuski do tego postanowienia; zostawiamy więc wysokiemu cesarzowi staranie o ocenienie chwili, w której Rzym będzie mógł być, bez niebezpieczeństwa, zostawionym samemu sobie. Poczytamy zawsze za obowiązek ułatwiać rozwiązanie; spodziewamy się też, że Francja nie odmówi swego wdania się w skłonieniu Rzymu do przyjęcia zgody, płodnej w szczęśliwe następstwa dla przyszłości religji i doli Włoch.

Francja.

Paryż, 25 czerwca. Dziś odbyło się w kościele Inwalidów, jako w rocznicę śmierci ks. Hieronima Bonaparte, nabożeństwo żałobne. Ks. kard., arcybiskup Bonaparte, Morlot, jako wielki jałmużnik cesarski, otoczony duchowieństwem kapłanów cesarskiej i kościoła Inwalidów, celebrował. Wszyscy książęta krwi, obecni w Paryżu, znajdowali się na nabożeństwie: marszałkowie i admirałowie Francji, ministrowie, rada stanu, urzędnicy państwa i dworu, senatorowie, członkowie izby deputowanych i dalsze władze, były obecne przez cały ciąg nabożeństwa.

Skoro gruchnęła po Paryżu wiadomość, że cesarz ma przyznać królestwo włoskie, natychmiast dzienniki klery-

kalne podniosły ogromną wrzawę; dziennik zaś *Kraj* (Le Pays), w ten sposób im odpowiada:

„Tym, którzy nie ustają namietnie powstawać z wszelkiego rodzaju krzywdzącymi wyrzekaniami, przeciw aktowi, codziennie wygładanemu, uznania Włoch przez Francję, można odpowiedzieć:

„Kto jestście? Czego chcecie?— Aż nadto dobrze was znamy. Więcej niż na 6 miesięcy przed wojną włoską, co rana dowodziłicie, że pytania włoskiego nie było. Wpływ Austrii na Półwysp binałmni był nieobrazliwy i nie zerzyszymy mówiąc, że wam ten wpływ wielce smakował. Prawda, że kiedy wojsko austriackie przeszło Ticino, a gdy wojsko francuskie przebyło Alpy, raczyliście przyzwolic nie oddzielać się od jednomyślnego uczucia i razem ze wszystkimi przyklaskiwaliście naszym zwycięstwom. Wszakże, pokój willafranki przyjął był przez was z radością nierównie wymowniejszą, niż bitwy solferyjskie. Dla czego? bo zdawało się wam widzieć w przedugodnej umowie willafranki, to, czego w niej nie było: t. j., nieuchronny powrót upadłych książąt. W myśli zwycięzcy, ten powrót nie mógł w żaden sposób dokonać się siłą oręża, ani naszego, który spełniwszy dzieło wyzwolenia, nie mógł spełniać dzieła ucisku, ani austriackiego, od którego posłaliśmy oswobodzić Włochy.

„Ale wy, którzy doskonale umiecie godzić się z restauracją przez obce wojska, nie chcieliście widzieć w pokoju, nic innego, prócz przywrócenia tych arcyksiążąt, którzy tylko co bili się z nami w szeregach wojsk austriackich. Cesarz, we wspaniałości swojej, zdawał się zapominać o tem, gdy zastrzegał ich prawa. Czyż mógł więcej uczynić? Czyż mógł sam przymuszać, lub pozwolić innym przymuszać ludność? Co dzień mówicie: tak; co dzień po tysiącokroć powtarzamy: nie. I to rozdziela naszą politykę z waszą, t. j. społeczność nowoczesną, od dawnego rządu.

„Nie możemy się zrozumieć. My troszczymy się o cały naród, wy zaś o dolę namiestników austriackich na Półwyspie. Wy myślicie tylko o dogodnościach księżnej Pary, wielkiego ks. toskańskiego, księcia Modeny i króla Obojga Sycylii, my zaś, przede wszystkim, myślimy o szczęściu Włoch! Co was obchodzi dola ludu! Wasze uniesienia, wasza czułość, poświęcenia jest tylko książętom. Gotowi byłibyście podpalić Europę, byle przywrócić na tron choć najdrobniejsze książątka, upadłe z woli ludu! Marzyć tylko o świętem przymerzu; my, którzy chcemy być szanowani we własnym domu, chcemy innych szanować w ich siedliskach i jesteśmy za zasadą nieinterweni. Kiedyśmy poszli do Włoch, było to w zamiarze wyzwolenia ich od Austrii, wrócenia ich samym sobie, nie zaś zamienienia jednego ucisku na drugi. Przypominajcie sobie odezwy cesarza.

„My, jesteśmy zwolennikami woli narodowej, wy, jesteście jej przeciwnikami, nie dla tego abymy pochwalali, to rzecz wiadoma, wszystko co się stało, ale w ogóle, wszystko co Włochy uczyniły od zawarcia pokoju, uczyniły na własny zysk lub stratę. Mówicie: Niech raczej zginie wielki naród, niż żeby dwa, lub trzy drobne trony upaść miały!

„My mówimy: Włosi są wolnymi u siebie, wyjawyzy na tej przestrzeni ich kraju, na której znajduje się przedmiot większy od Włoch, bo mający związek z całym katolicyzmem. I dla tego właśnie wojsko francuskie jest w Rzymie, a cesarz Francuzów mieć będzie swego ambasadora przy królu włoskim. Mielibymy jeszcze siła innych dowodów do przytoczenia za uznaniem króla włoskiego, które nie będzie, ani uniewinnieniem przeszłości, ani zobowiązaniem na przyszłość, ale czynem wysokiej sprawiedliwości politycznej i świadectwem przyjaźni dla króla i ludu, posiadających współzucie Francji.”

Ponieważ dzienniki klerykalno-legitymistowskie ciagle odwołują się do pokoju zurichskiego, *Konstytucjonista* znalazł właściwem odpowiedzieć im na to stanowczo:

„Mówią, że traktat zurichski włożył na rząd francuski jakieś szczególne obowiązki. Dzienniki, którym odpowiadać miały do tego dowodu. Przypominajmy art. 19, w którym powiedziano, że ponieważ granice wewnętrzne Włoch mogą być zmienione tylko za wspólną zgodą państw, które należały do ich zakresu, prawa zatem książąt Włoch środkowych, zostały zastrzeżone między umawiającymi się stronami. Utrzymują więc, że nie wolno Francji przyznawać stanu rzeczy, niezgodnego z tą umową.

„Czyż zapomnieli o tych wyjaśnieniach które w początkach roku przeszłego miały miejsce między Francją i Austrią? Rząd francuski nigdy, w żadnej okoliczności, nie zaprzeczał znaczenia przyjętych w Zurich zobowiązań; przeciwnie, czynił wszystko co oden zależało, by urzeczywistnić wszystkie jego rozporządzenia. Posunął w tym względzie uczciwość aż do zachwiania w sercach Włochów wpływu, który tak prawowicie zjednął na półwyspie. Usiłowania jego roztrąciły się o dążności, pedzące ludność Włoch środkowych do złania się z Piemontem. Rząd francuski uznał więc, że walczy z niepodobieństwem i że bez użycia siły, czego wyraźnie zakazał sobie na własną rękę i do czego upoważnić nie mógł żadnego innego państwa, nie mógł ludzić się nadzieją pokonania znalezionej oporu.

Wszakże, przed obmyśleniem, lub przełożeniem wszelkiego innego środka, pierwszym jego staraniem było, któż niepamiętając, jak to nawet p. minister spraw zagranicznych, w jednej z depezy, złożonych wielkim ciałom państwa, wyraził: „wyzwolić słowo Francji, przez uczciwe wytyczenie słów z Austrią.” Co do innych wielkich mocarstw, których uczestnictwo było włączone w art. 19 traktatu zurichskiego, miały one rozwinąć je na kongresie zwołanym przez gabinet paryski i wiedeński. Gdy zebranie kongresu stało się niemożliwem, gabinet francuski sądził, iż powinien był przełożyć Rosji i Prusom nowy stan rzeczy, sprawiony przez niebezpieczne okoliczności i starał się przede wszystkim, przekonać je o potrzebie wyszukania środków praktyczniejszych dla urzędzenia pytań, nie mogących być niebezpieczeństwem pozostać w dłuższem zawieszeniu.

„Austria, w depezach, które złożyła senatowi i ciału prawodawczemu, oświadczyła w owym czasie, że pojmując całą się wagę sprzeciwiających się zupełnemu spełnieniu art. 19 traktatu zurichskiego. Rosja i Prusy pojęły również niepodobieństwo tego, skoby rozwiązanie przez kongres okazało się niemożliwem. A więc żadne zobowiązanie nie sprzeciwiało się temu, aby rząd francuski nie miał uznać króla włoskiego. Sądzimy że jest nam wiadomo, iż nie czekał nawet zbiegu okoliczności, które przyspieszyły jego postanowienie, dla oznajmienia swjej myśli mocarstwom. Jeśli jesteśmy dobrze zawiadomieni, w skutek narad warszawskich, zastrzegł sobie nawet wolność przyznania Włoch, skoro to znajdzie właściwem, nie czyniąc tego kroku zależnym od postanowień innych gabinetów.”

Po wyłożeniu zastrzeżeń poczynionych przez rząd w akcie przyznania, *Konstytucjonista* tak kończy: „Wszakże, w tej okoliczności, rząd francuski nie stracił z oczu wielkiej potrzeby religijnych, dla których od lat 12 poszli tak wielkie ofiary. Zającie Rzymu przez nasze wojska jest, bez wątpienia, czynem anormalnym i rzecz oczywista, że celem wszystkich naszych usiłowań powinno być znalezienie sposobu, pozwalającego Francji nie przedłużać, bez końca, podobnego położenia.

„Ale ten sposób powinien objąć wszystkie rękojmie

mogące zapewnić niezależność Stolicy św. Z Włochami przeto o taki układ rokować potrzeba i gabinet francuzki gotów jest, jak to poświadcza depesza p. Thouvenela, do posłów austriackiego i hiszpańskiego, przyjął współdziałanie innych państw, które chciałyby, podobnie jak Francja, zawiązać stosunki z gabinetem turyńskim. Ale podobne rokowania, bądź między mocarstwami i Włochami, bądź między Włochami i Francją tylko, pociągnęłyby za sobą zwłoki, na które nie pozwalał duch obecnych okoliczności.

W Gazecie Warszawskiej (N. 147) wydrukowano: „Czytamy w Constitutionnelu, dzienniku pół-urzędowym francuzkim z d. 15 b. m.

Dzienniki ultramontanckie w ostatnich miesiącach przybrały pozór wielkiej i niespodziewanej zawirowałości w sprawie polskiej, wzywając nas codziennie do naprawienia wielkiego błędu dawniej monarchii francuzkiej, do ujęcia się za potomkami Sobieskiego, doradzając nam prawie wojnę Europejską. Według nich, dzieło to miało być w sobie zasługę większą jak we Włoszech. Bo najprzód pomagali byśmy narodowi opłaczającemu regularnie Święto-pietrze, a nie narodowi usiłującemu zasmucić Stolicę Apostolską. Następnie, mielibyśmy tylko do zwalczania heretyków i schizmatyków, jakimi są Cesarz Rossyjski i Król Pruski, zamiast wojowania z tak wybornym katolikiem, jakim jest Cesarz Austriacki. Pobożne te dzienniki, zrzeciem omiśnięciem, wystrzegały się wzmianki o Galicji, aby nie potrzebowały powiedzieć, że Cesarz Franciszek-Józef nie jest bez pewnego udziału w tej sprawie.

Biedna Polska! tej już tylko zniewagi niedostawało jej! Imię jej zamienione na pospolitą jakąś własność i po kolei powołują je wszystkie stronnictwa. W roku 1848 demagogowie tyrali je postępując się nim na ulicach Paryża; ultramontanowie w roku 1861 posługują się nim w swoich pamfletach. Słyszeliśmy kolejno przemawiających, to Barbessa na mównicy Zgromadzenia Prawodawczego, to Veuil-lota w dzienniku Univers — a każdy z nich, w klęskach tego nieszczęśliwego narodu szukał tylko pozoru do deklaracji wprost sobie przeciwnych.

Co do nas, położenie nasze jasno jest wytłumaczone i gdybyśmy dziś tłumaczyć się mieli z milczenia, jakie nam niektórzy wyrzucają, odpowiedzialni byśmy po prostu:

Należymy do wielkiego narodu, którego zobowiązania nie są nigdy igraszką i który nie czyni próżnych obietnic. Naród ten, w obec chwilowych trudności, wstrzymuje się nie raz, lecz nigdy się nie cofa. I czegoż to żądano od nas dla Polski? W niedostatku pomocy czynnej — poparcia moralnego? Ależ jedno pociąga za sobą drugie; a naród tak silny jak nasz, nie może opuszczać nazajutrz tych, którym wczoraj otuchy dodawał.

Nie żyjemy już, dzięki Bogu, pod tym rządem, który corocznie przy zagajeniu Izby najuroczystej głosił: „że narodowość Polska nie zginie.“ — a jednakże, bez sporu żadnego zezwolił na wcielenie Krakowa.

Rząd Cesarza, inaczej pojmując swe prawa i obowiązki, chce aby nienaroządną lekkością godności Francji. Zależy mu wszędzie na udziale w każdej znacznej sprawie, lecz urok jego potęgi dopuszcza tylko obrony spraw do urzędy-wistnienia podobnych.

Czyż można doradzać rządowi naszemu, aby zgłosił po kolei, Prusy, Saksonję i Austrię dla stawienia znowu czoła przeciw Rossji nad brzegami Wisły?

Sami Polacy, na cześć ich powiedzień to możemy, nigdy od nas nie wymagali takiego szaleństwa. Przysięgają oni, że nie możemy im pomóc. Nie mogą nieść im pomocy, prawosł zdrajca nam się wzbraniać prasie francuzkiej podniekania ich.

Takie to w przeszłości, w krótkich wyrazach powody naszego milczenia. Innym razem postaramy się wytknąć drogę, po której postępować powinni prawdziwi obrońcy Polski; jesteśmy silnie przekonani, że w najzupełniejszym są błędzie.

Reformy nadane przez Cesarza Alexandra są rzeczywiście i wbrew pogłoskom, wykonane będą uczciwie; zbyt dobrze znamy za doświadczenia wartość słowa Cesarza Alexandra, aby nam wolno było chociażby na chwilę powątpiewać o niem.

Anglia.

London, 24 czerwca. Posiedzenie izby lordów: Lord Redesdale, wice-prezes zasiada na worze welinianym, o godzinie 5 po południu.

Lord Granville. Jako przyjaciel i towarzysz szlachetnego i uczynnego lorda, który świeżo jeszcze zajmował wórnym i uczynnym, który aż do ostatniej chwili życia tak nagle przetrwanego, przewodniczył naszym posiedzeniom, proszę izbę odroczyć dzisiejsze posiedzenie, na dowód życzliwości i uszanowania, dla s. p. szlachetnego i uczynnego lorda Campbell, lorda, wielkiego kanclerza Anglii i prezesa izby lordów. Dzięki wielkiemu rozumowi i zdolnościom, dostąpił do znakomitego urzędu, który z taką godnością piastował. Spodziewam, że wasze dostojności przychylicie się do mojego wniosku.

Lord Brougham. Bez wątpienia. Szlachetny lord, którego wszyscy zażywamy, posiadał najświetniejsze przymioty. Głoszę za wniesieniem.

Wniosek hr. Granville przyjęto; izba jest odroczona.

Strata lorda Campbell jest niezmiernie dla rządu dotkliwą; ma prawie doniosłość wypadku politycznego. Znakomity zmarły był żyjącym dowodem, jak arystokracja angielska skwapliwie otwiera swe szeregi dla każdej wysokiej zastęgi. Lord Campbell był synem ubożego prezbiterskiego kaznodziei w Szkocji. Przed 60 niemał laty przybył do Londynu ubogi, nieznany, bezwiedny prawie, co miał z sobą począć. Dla opędzenia nieodbitych potrzeb życia pracował jak sprawozdawca z przedstawień widowisk teatralnych i stenograf posiedzeń tej izby, której nakoniec, z taką godnością przewodniczył. Urząd lorda wielkiego kanclerza jest najwyższym w Anglii, do jakiego obywatel tego wolnego kraju wnieść się może; ale wymaga też niepospolitych warunków, a mianowicie, najgłębszej znajomości praw angielskich. Campbell nabył jej przez niesłychaną pracę i inne przymioty konieczne w tym powołaniu. Raz najwyższy sławy wielkiego prawnikawcy, przechodził rozmaite stopnie sądowe, a wszędzie otaczała go sława nauki, głębokiego rozumu, przenikliwości i prawości przez wszystkich uznawanej. Lord Campbell miał blisko 80; ale była to jedna z tych postaci, które czas szalał naje. Wielki kanclerz zachował wszystkie swe władze ciała i duszy w dojrzałej świeżości. W dzień swojej śmierci, 23 czerwca, miał u siebie 18 osób obcych na obiedzie; wieczorem, po ich rozejściu się pożegnał swą rodzinę i udał się do gabinetu na zwykłą pracę. Z rana znalazł go bez życia. Zgon tego męża uprawia w ogromny kłopot ministrów. Lord Campbell używał wielkiej pojedynczej powagi w izbie lordów; trudno będzie zastąpić jego miejsce; według powszechnego zdania, na otrzymać pierze solicitor główny sir Bethel; ale i jego urząd niezmierznie dla gabinetu ważny w izbie gmin, zwłaszcza wśród obecnych okoliczności, gdy wiele projektów reformy sądowych, przeprowadzić przychodzi, nie łatwo może być zastąpionym. Wszyscy oczekują jak lord Palmerston tę trudność rozwiąże.

Ogromne nieszczęście dotknęło jedną część miasta Londynu: w sobotę d. 22 czerwca, o pół do piątej po południu, N. 48

dnia, wybuchnął pożar w składach towarów p. Schorell, na ulicy Tooleystreet, blisko mostu londyńskiego (London bridge). Przyczyna pożaru niewiadoma; początek ognia z biora rachunkowości; lecz ponieważ w tym miejscu znajdowało się mnóstwo składów bawełny, piekni, oleju, saletry, iu i tym podob. rzeczy palnych, ogień rozszerzył się z bystrością błyskawicy i zajął taką przestrzeń, że przedstawiał oczom widok niezmiernego wulkanicznego krateru. Stalki i okręta stojące na kotwicy w mgleniu oka spłynęły. Nadzorca Braidwood i p. Henderson, naczelnik pomp, przybyli na miejsce ze swoimi potężnymi narzędziami, ale mimo największą usilność, mimo obfitość wody, niepodobna było opanować niszczącego żywiołu; strażnicy ogniovi oślepieni dymem gorącego ogromnego zapasu pieprzu, prawie wzroku pozbawieni, nie byli w stanie działania. Sprawdzono potężne pompy na łodziach, ale niepodobna było uchronić szerzenie się pożaru. Obliczają na czterech milionach funtów szter. wartość towarów znajdujących się w tych składach. Nadzorca Braidwood i dziesięciu posługaczy straży ogniovi zabiło obalenie się muru, spowodowane przez wybuch; niepodobna było dla nieznoszącego gorącą wydobyć ich trupów. Według innych, p. Braidwood miał znajdować się z sześciu posługaczami straży ogniovi na barce, która zatonała. O 2-jej godzinie po północy pożar rozniósł jeszcze swe zniszczenie. Wielka ilość z pompami, dostarczająca po ośm beczek wody na minutę, została strażką, obliczono szkodzone straty do godziny 2-jej na 400,000 fun. szter. 13 składów towarów stały się pastwą płomieni, liczba osób co straciły życie w tem nieszczęściu, dochodzi 20.

W nocy z soboty na niedzielę pożar przedstawiał widok straszliwy i gwałtowność ognia sprawiała okropne wybuchy; wielkie gorące belki ciskane były w powietrze na sąsiednie budowle i natychmiast je zapalały. Tym sposobem tram cisięły na statek parowy, na którym stała garstka widzów, spadł na ich głowy i zabił dwóch ludzi. W niedzielę o godzinie 2-jej, przy odjeździe gońca z Londynu, pożar rozprószył się w całej okolicy, 15,000 skrzyń mydła rossyjskiego i wielka ilość oliwy podsycały płomienie, a saletra zapalając się grzmiała jak wystrzałami armatnimi. Straty w drugim dniu obliczane już były na 100,000,000 franków. Od r. 1666, Londyn podobnego pożaru nie doświadczył. Już 50 godzin rozprószył się ta klęska, a jeszcze ognia nie ugaszono.

Austria. WĘGRY.

Peszt, 23 czerwca. W liście pisanym z tego miasta czytamy:

„Posłowie sejmku węgierskiego i młodzież pesztańska postarali się o wzniesienie, w kościele św. Franciszka, wspaniałego katafalku dla uświetnienia żałobnego obchodu odbyć się mającego za duszę hr. Cavour. Policja rozkazała katafalk ten wynieść. Nagrobek, chorągwie węgierskie i włoskie okryte krepą, zdaje się, że zastraszyły ministrów wiedeńskich; niemniej atoli nabożeństwo poszło swym porządkiem. Członkowie sejmku obiedli się w izbie poselskiej, na niem w stroju narodowym, tudzież niewiasty w ogromnej liczbie. Kościół był jak nabit. Oddając ostatni hold hr. Cavour, modlono się także za Wiktora-Emmanuela, króla włoskiego; nikt nie troszczył się o to, czy go Austria uznaje, czy nie uznaje. Kapłani katolicy, będący razem posłami sejmowymi, odprawowali nabożeństwo. Ta żałobna uroczystość, że modły za króla włoskiego, były objawem dobitnym i ważnym.

„Dziś, na zgromadzeniu przedstawicieli gminowych miasta Pesztu, odczytano reskrypt cesarski, nakazujący śledztwo z powodu zniewagi, wyrządzonej rządowi i wojsku, w prośbie, podanej przez miasto Peszt, izbie poselskiej, z żądaniem jej opieki przeciw przymusowemu poborowi podatków. Rada królewska budzińska, w skutek reskryptu, poleciła wyprowadzić śledztwo radcy Havasowi, mającemu działać, jako komisarz królewski. P. Havas uwiadomił o tem przedstawicieli Stolicy.

„Rada gminowa odpowiedziała rządowi, że zgodnie z prawem, nie przyznaje ani cesarskiemu, ani królewskiemu komisarzowi żadnej władzy sądowej, lub politycznej, że protestuje równie przeciw jego mianowaniu, jak przeciw posłannictwu, które mu poruczone, oświadczając, że jeśli komisarz cesarski wejdzie na zgromadzenie gminowe, toż zgromadzenie natychmiast się rozwiąże i zamknie wietnicę. Zgromadzenie, w nową prośbę, zanieśioną do izby poselskiej, żąda położenia końca krokom dowolnym i bezprawnym rządu. Rada królewska budzińska odeślała już reskrypt cesarski, oświadczając, że znajduje go niewykonanym.

„Chciano by pociągnąć do odpowiedzialności osoby, które prośbę podpisały. Czyżby nie miało wiedzieć w Wiedniu, że akta zgromadzenia podpisują, z urzędu, tylko prezydenci i sekretarze? Przemyślający powinieli objawie uchwały zgromadzenia, wynikłą z większości zdań i odpowiedzialnym jest, w obec zgromadzenia, za wykonanie jego uchwał; a więc całe zgromadzenie odpowiedzialne jest za uchwalone akta, których potrzeba naprzód dowiedzieć nieprawości, aby mieć władzę ich unieważnienia.

„Adres dziś jeszcze, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostanie podpisanym przez obie izby. Nie będzie miał żadnego zewnętrznego tytułu, bo ma być doręczony niezapieczony cesarzowi. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że wiadomo im, że cesarz odmówi przyjęcie adresu. Być może, ale poszłoby zatem jeszcze jawniejsze rozerwanie stosunków Węgier z Wiedniem. Róż nie wie, że potrzeba było całego wpływu, zdolności i tak wziętego imienia, jakie nosi p. Deak, dla wyjednania, aby izba zezwoliła na przemówienie do cesarza przez adres; jeśliby Franciszek-Józef adresu nie przyjął, wówczas byłby on pierwszym i ostatnim.

„To co dzienniki wiedeńskie mówią o rozwiązaniu sejmku, jest twierdzeniem na wiatr rzuconem. Nie zapadło jeszcze żadne, w tej mierze, postanowienie i zapewne nie zapadnie, bez wysłuchania kanclerza. Gdyby chwycono się podobnego środka, kanclerz ani chwili nie zostawił w Wiedniu; a doskonale tam wiadomo, że w całych Węgrzech nie znajdzie się ani jeden człowiek uczciwy, co by chciał wzięść pieczęć w podobnych, jak obecne okolicznościach.

„Nikt jeszcze nie żądał od sejmku wysłania deputowanych na radę cesarstwa; nie można więc rozwiązać sejmku za odmówienia cesarza, który od niego nie żądano. Dzienniki rządowe chcą swoje biory za rzeczywistość. Nadto potrzeba byłoby ślepych, aby sądzić, że rząd cokolwiek zyszcze na rozwiązaniu sejmku. Co do odwołania się wprost do wyborców węgierskich, nie uda się zebrać sejmików ani w jednym obwodzie; nowe zaś wybory posłów na sejm nie przyczynią ani jednego głosu przyznającego rządowi. To samo, że rząd wiedeński nie mógł zyskać ani jednego głosu w izbie magnatów, gdzie zasiadają arcybiskupi, biskupi i naderspanowie komitatów, przezeń mianowani, nieodzwonno go potępiła. Jest to niemal jedyny przykład w dziejach zgromadzeń narodowych.

„Wice-hrabia de Montalembert był tu gościnnie przyjmowany przez kardynała prymasa, oraz inne znamienitości. Często bywał na posiedzeniach izb i rozwodził się z pochwałami porządku, miłości swobód konstytucyjnych,

wytwarzania na polu prawności i zasady dziejowej, których obiedwie izby dowiodły; niemniej wszakże drżał o Austrię i zapytywał: „Co stanie się z tą bohaterką kościół? Pogodzić się z kościołem, wolał, pogodzić się z Austrią, tak potrzebną Europie i kościołowi, chronić się knoła w księstwach nadnaddunajskich, a nade wszystko nie łazić się z Włochami.“ Zaledwie wice-hrabia Montalembert wynurzył te życzliwe rady, wnet dowiedział się o objawach na cześć hr. Cavour i króla włoskiego, co tak silnie na nim uczyniło wrażenie, że skwapliwie opuścił stolicę węgierską.

Wiedeń, 21 czerwca. Na posiedzeniu izby panów rady cesarstwa, zapadła uchwała zasmucająca wszystkich miłośników swobód konstytucyjnych. Izba poselska, znaczną większością, przyjęła prawo zaręczające nioodpowiedzialność przedstawicieli narodu. Według tego prawa nie wolno było sądowi ścigać posłów, za wyrzeczone przez nich mniemania na izbie, słowem, głos posła miał być zupełnie swobodnym. Minister stanu, p. Schmerling oświadczył w izbie poselskiej, że w imieniu rządu, przychylił się do tego prawa. Tymczasem, gdy stosownie do przepisane-go porządku, uchwalone prawo, przez izbę poselską, przeszło pod rozbiór izby panów, większość tejże izby wprowadziła obostrzenia, podające osobistość posłów w największe niebezpieczeństwo. P. Schmerling oświadczył, że izba panów uchwalając rzeczony obostrzenie, odgadła chęci rządu, który przywiązuje największą do tego wagi, aby posłowie mogli być pociągani przed sąd za objawiane zdania na sejmie, lubo to zastrzeżenie nie znajdowało się w projekcie przez rząd wniesionym. Projekt, złożony przez komissję, a silnie zbijany przez p. Palackiego, hrabiów Auer-sperg i Thun, brzmi jak następuje:

„1) Członkowie rady cesarstwa i sejmów prowincjonalnych, nie mogą być nigdy pociągani do odpowiedzialności, za głosowanie podczas spełniania swych obowiązków; za wyrazy, których użyją w izbie, mogą być tylko pociągani do odpowiedzialności przed izbą, do której należą. Wszakże, gdyby który z nich dopuścił się wyrażenia, mającego znamie wykroczenia przeciw prawom karnym i gdyby zastosowanie środków przewidzianych w prawidłach izby, zadowalało się niedostatecznym, izba ma prawo odesłania tego szczegółu do sądów.

„2) Żaden z członków rady cesarstwa, lub sejmowych, nie może, przez ciąg trwania posiedzeń, być uwięzionym, bez pozwolenia izby za jakąkolwiek czynność naganną, wyjąwszy zdarzenie schwywania na gorącym uczynku. Uwięzienie członka za postępek naganny, w czasie przerwy posiedzeń prawodawczych, powinno być zawieszono, jeśli izba tego zażąda, aby tenże członek mógł wziąć udział w obradach. Nawet, w razie schwywania na gorącym uczynku, sąd powinien natychmiast uwiadomić o tem prezesa izby.

— 22 czerwca. Cesarzowa Elżbieta, powróciwszy z wyspy Madery, znowu ciężko zapadła na zdrowiu. Lekarze oświadczyli, że leką ją się wrzodu na płucach. Obawy ich są tem prawdopodobniejsze, że już i nogi chorej brzęknąć poczęły; tylko najspieszniejszy powrót pod niebo południowe zostawia jakieś światło nadziei. Ludność wiedeńska okazała w tym domowym smutku cesarza, wielkie współczucie; i obiedwie izby rady cesarstwa; izba panów, na wniesienie ks. Vindisbregt, izba poselska, na wniesienie posła Riegera, postanowiły, w adresach, wynurzyć swoje boleść. Kard. Rauscher ułożył adres, który przesłano do Laxenburga. Natychmiast nadeszła telegraficzna odpowiedź, że ten krok rady cesarstwa przyniósł prawdziwą pociechę n. pani. Dziś więc, osobnym pociągiem, najdosłojniejszą chorą, w towarzystwie małżonki, udała się do Miramare, skąd popłynie do Korfu. Opuszczając Laxenburg, cesarzowa nie tała złowrogich przeczuć bliskiego końca.

Zagrzeb, 22 czerwca. Sejm kroacki zajmował się dalszym ciągiem obrad, co do zjednoczenia Kroacji z Węgrami. Poseł Kukuljewicz przemawiał za jednością, na podstawie zupełnej równości i autonomji, ale nie chce aby wymagano zupełnego uznania tej zasady, przez Węgry. P. Racki starał się dowiedzieć, że zjednoczenie obudwu narodów nigdy nie było rzeczywiste; żąda wrócić do zjednoczenia osobowego, jasno określonego i zaręczonego. Pp. Gwozdanowicz i Hlasowicz, podobnie mówili za jednością osobową; pp. Krizezewicz i Rugler mniej wyraźnie wynurzyli swe zdania. Hr. Erdoedy utrzymywał, że jedność prawa Kroacji z Węgrami, ani na chwilę, nawet w 1848 r. nie była przerwana.

Monitor Powszechny umieszczył następny list pisany d. 17 czerwca, z nad granicy Galicji:

„W przekształceniu cesarstwa austriackiego odbywającym się w tej chwili Galicja zajmuje, jedno z pierwszych miejsc między prowincjami, gromadzącemi się około zasady samorządów, podług narodowości. Stronnictwo, zwane tu narodowem, wzięło za programat oświadczenie złożone p. Schmerling, aby samorząd prowincji został oparty na zwolaniu sejmku prowincjonalnego. Ustawa 26 lutego, nadając wszystkim krajom cesarstwa sejmki miejscowe, uposażyła sejmek i Galicję. Odtąd całe życie polityczne Galicji ześrodkowało się w tym zgromadzeniu; lecz sejm galicyjski nie działał w tej chwili, bo posiedzenia jego musiały zostać zawieszono, przez czas sejmowania rady cesarstwa, na którą wyprawił 38 posłów. Wszakże, sejm przed rozjechaniem, wybrał komitet, złożony z 6 członków, który pod przewodnictwem marszałka sejmowego, pracuje nad projektami, wprowadza w wykonanie zagłosowane i potwierdzone przez cesarza prawa i ma zawiadywać majątkiem publicznym prowincji.

„Uwaga kraju zwraca się teraz na garstkę posłów galicyjskich, zasiadających w radzie cesarstwa i na komitet sejmowy, pracujący we Lwowie.

„W Wiedniu posłowie galicyjscy, razem z czeskiemi, składają prawą stronę rady cesarstwa i są w opozycji z ministrami, których podejrzewają o dążenia za nadto centralistowskie. Utworzył osobne kolo, w którym większość przypisuje drogę postępowania i głosowania. Członkowie tego kolo wybrali sobie na przewodnika p. Grocholskiego; tylko biskup unicki, ks. Litwinowicz, z kilku księżmi tegoż wyznania i kilku chłopami galicyjskimi, nie weszli do tego kolo, którzy zasiadając w środkowej lewej, statecznie głosują za ministrami.

„Dodać należy, że członkowie galicyjscy izby panów rady cesarstwa, wyjąwszy ks. Leona Sapiehy, marszałka sejmowego, ks. Władysława Sanguszki i hr. Alfreda Potockiego, nie należą do kolo posłów galicyjskich. Niektórzy członkowie odłamu polskiego chcieli, aby posłowie galicyjscy wystąpili z rady cesarstwa, z powodu, że właściwość postanowień tejże rady podana została wpatliwoscią, dla zasiadania w niej przedstawicieli ogółu państw składających monarchię. Lecz ten krok stanowczy nie znalazł poparcia w większości posłów galicyjskich.

Cesarz, w rozmowie mianą z ks. Leonem Sapieha, marszałkiem sejmku lwowskiego, oświadczył, że rad jest z postępowania sejmku i spodziewa się, że to zgromadzenie znowu zbierze się w październiku. Tymczasem komitet pracuje nad wygotowaniem projektów do praw, poruczonych mu przez uchwałę sejmową; przesyła na sankcję cesarską prawa już zagłosowane.

„Dotąd zarząd majątku publicznego nie został jeszcze

oddany komitetowi, ale zdaje się, że ta zwłoka wynika tylko z niezalatwienia niektórych formalności. Znakomita młodzież krajowa oświadczyła gotowość wejścia do kancelarii komitetowej, dla oddania się pracom politycznym i bezplatnym. Towarzystwo ziemskie kredytowe ma być wkrótce wezwane na nadzwyczajne posiedzenie. Stało się to nieuchronnem, gdyż towarzystwo ma przejść pod dozór komitetu.

„Towarzystwo rolnicze krakowskie urządziło wystawę rolniczą w Rzeszowie, w pierwszych dniach bież. miesiąca. Wszystko co ma związek z rolnictwem jest niezmiernie ważnym dla tego kraju i obudza żywe zajęcie. Z przyjemnością widziano, że ludność wiejska chętnie bierze udział w rzeszowskiej wystawie, co dowodzi, że boleśne i jęczące wspomnienia zacierają się coraz więcej. Wielka liczba plodów rolniczych kmiecyh otrzymała nagrody.

DEPESE TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ, 24 czerwca. Gazeta dunajska zapewnia, że deputacja sejmowa węgierska, mająca doręczyć adres, nie będzie przez cesarza przyjęta.

LONDYN, 25 czerwca. Na posiedzeniu izby gmin d. wczorajszego, p. Milner Gibson oznajmił, że rząd francuzki nakazał roztrząsnąć zadanie tyżące się przywozu soli angielskiej do Francji. Minister rozumie, że w skutek tej pracy cło na przywóz angielskiej soli będzie niższe.

MARSYLJA, 26 czerwca. Konstantynopol 19 czerwca. Według spóźnionej depeszy, sultan Abdul-Medzyd znajdował się na uroczystości Bajramu, lecz wrócił z niej nadzwyczaj znużony; stracił mowę; stan jego zrozpaczony.

Minister Riza-Pasza podobnie jest chory. Sir Henry Bulwer cierpi na wielkie zapalenie boku.

TURYŃ, 27 czerwca. Dziennik opinione oznajmuje, że hr. Aręze wyjedzie w następny piątek, t. j. 28 czerw. w nadzwyczajnym posłannictwie do cesarza Napoleona. P. Artoni ma towarzyszyć hrabiemu Aręze.

BEJRUT, 17 czerwca. Mówią, że Fuad-pasza ogłosił amnestję dla obwinionych w rzezi libańskiej i damasceńskiej; obok tego pogroził najrozszeźnieniami tym, co odważą się krzywdzić chrześcijan. Krzywdy ustały.

LONDYN, 28 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej, lord Wodehouse wyraził żal, jakim go napełnia stan Szwajcarii w obec pytania Sabaudzkiego i życzenie, aby Francja skłoniła się do ustępstw dla zaspokojenia Szwajcarii. Powiedział, że sprawa jest dotąd w zawieszeniu, bo kilka wielkich mocarstw odmówiły rokowań w tym przedmiocie.

W izbie gmin lord John Russel powiedział, że czytał programat towarzystwa garybaldystowskiego. Cel towarzystwa nie jest rewolucyjny; chodzi tylko o pomoc pieniężną. Lord John Russel dodał, że nie potwierdziłby towarzystwa, ale że nie może także wdawać się w to, aby je rozwiązało.

P. Bowyer oświadczył, że imię Garibaldiego dostatecznie określa cel towarzystwa, przygotowującego rewolucję i wojnę przeciw papieżowi. Jeneralny attorniej odmówił objaśnień w tej sprawie.

PARYŻ, 28 czerwca. Wydano rozkaz sądowy zaniechania sprawy przeciw księżciu Broglie.

TURYŃ, 28 czerwca. Udzielono rządowi projekta przeciw Garibaldiemu.

WIEDEŃ, 27 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej, p. Bachbauer zapytał ministra stanu, czy rząd ma zamiar przedsięwziąć jakie kroki na korzyść wznowienia konstytucji hessko-elektoralnej z r. 1831.

Cesarz przyjął dziś z rana deputację węgierską, mającą złożyć adres.

Gazeta urzędowa zaprzecza pogłosce rozwiązania wojska księcia modeńskiego.

PESZT, 26 czerwca. Ponieważ czaty wojskowe zostały niejednokrotnie obelgami okryte i ponieważ w nocy na nie strzelano, prefekt zatem policji w wydanej odezwie wzywa mieszkańców do utrzymania porządku i do pomagania władzy. Czaty w razie konieczności mają prawo używać broni.

WIEDEŃ, piątek 28 czerwca, wieczorem. Dzisiejsza wieczorna urzędowa gazeta oświadcza, że twierdzenia dzienników o przyjęciu adresu węgierskiego nie są prawdziwe.

LONDYN, sobota 29 czerwca. Zakład Reutersa udziela następne wiadomości z New-Jorku z d. 19 czerwca:

„W utarcze między wojskami stanu: Missury i związkowymi, zabito 300 walczących ze strony Missury. Rząd stanu Missury uciekł.

Dzienniki New-Yorkskie radzą rządowi związkowemu, aby kazał powiesić całą załogę schwytanego korsarskiego okrętu.

ANTIVARI, 28 czerwca. Bitwa jest nieuchronna w okolicach Spizza, między Abdi-paszą i Czarnogórczami, którzy zabili dowódcę katolickiego w Zupcach i zajęli wieś tureckie.

Abdi-pasza i Marko, dowódca Alirydętów (?), wyładowali w Spizza, zajęli i uzbili twierdzę Nebanji, czekając na posilki, które fregata turecka ma im dostarczyć.

WIEDEŃ, poniedziałek 1 lipca. Gazeta dunajska głaska dziś z rana wiadomość z Zara, oznajmującą, że w piątek, t. j. 28 czerwca wieczorem, okręta tureckie rozpoczęły zwawę strzelanie na Spizza. Wielu mieszkańców z trzodami wiekła w granice austriackie; wyprawią ich w głąb kraju.

WIEDEŃ, 1 lipca. Dzienniki naszego miasta zapewniają, że źródła zasługujące na wiarę, że adres węgierski nie został przyjęty.

Hr. Apponyi i p. Ghyczy powrócili do Pesztu, gdzie odbędzie się ważne posiedzenie. Rząd nie ogłosił manifestu, ale tylko deklarację, w przedmiocie nieprzyjęcia adresu, z powodu, że sejm zapomniał o swoim obowiązku, nie uznając króla węgierskiego.

Jeżeli sejm nie poprawi adresu, ten krok będzie

pocztany za bunt i rozwiązanie sejm nastąpi. Pogłoski o przesileniu gabinetu są fałszywe.

PARYŻ, 28 czerwca. W sprawie Elizy Peterson (pierwszej małżonki Hieronima Bonaparte), jenerały prokurator przemawiał za potwierdzeniem zapadłego wyroku. Dzienniki zaprzeczają wieściom o powstaniu w Konstantynopolu. Wiadomości z Pesztu z dnia dzisiejszego donoszą, że powszechnie sądzą, iż cesarz nie przyjmie adresu. Wielka niespokojność panuje między posłami i ludnością.

Podług dziennika Przyjaciel religii, sędzia instrukcyjny wydał postanowienie, uwalniające księżcia de Broglie i drukarza od sądu. Rozkazano też powrót zabranych egzemplarzy.

TURYŃ, 28 czerwca. Gazeta turyńska pisze, że Garibaldi uprzedził rząd o kuszenie się wykonania na nim zamachu. Przedsiewzięto środki ostrożności przy wstępie na wyspę Kaprera.

Depesza z Neapolu z d. 27 oznajmuje o odkryciu 2 komitetów burbońskich. Poczyniono wiele uwiecznień.

Dziennik Opinione donosi, że Portugalia uznała królestwo włoskie.

WIEDŃ, 28 czerwca. Rozumieją, że cesarz, przyjmując adres węgierski, zechce uniknąć nagłego zerwania, że N. pan odpowie przez upomnienie i że rokowania będą zagajone.

OD REDAKCJI.

Kurjer Wileński od 1 lipca 1861 roku wychodzić będzie nadal w tym samym formacie i składzie jak dotąd. Dział urzędowy mieścić będzie wszelkie rozporządzenia władz, oraz opisy wypadków, czynności instytucji lub osób rządowych, czerpane z gazet urzędowych lub nadsyłane do redakcji. W innych działach starać się będziemy najściślej stosować się do programu pisma naszego.

Kurjer jeden na całą prowincję; wielu chciałoby w nim widzieć odbicie własnych poglądów i pojęć. Łatwo zrozumieć, że wymagania takie są niemożliwe. Naszą zasadą i stałą dążnością wier- nie odbijając potrzeby kraju i o ile to od nas zależeć będzie dopomagać wszelkiemu szlachetnemu rozwojowi.

Szanownych prenumeratorów na prowincję upraszamy o wczesne zapisywanie się; od tego bowiem zależy głównie regularny odbiór pierwszych numerów z półroczu następnego. Upraszamy też o dokładne i czytelne nadsyłanie adresów.

Zapewnić możemy, że każdy N. Kurjera dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów, oddaje się do ekspedycji pocztowej w Wilnie, w zaklejonych kopertach, tegoż dnia, kiedy wychodzi, t. j. we Wtorki i Piątki. Wszelkie przeto nieregularności w przyszłości nie są naszą winą. Niejednokrotnie dochodziły nas zażalenia, że niektóre numery oddają w rozklejonych kopertach, inne zupełnie nie dochodzą. Za podobne nadużycia dozorca pocztowy, gdzie się odbiera gazeta, ulega na mocy istniejących przepisów, surowej odpowiedzialności. Wszelkie przeto reklamy w podobnych razach, raczą pp. prenumeratorowie nadsyłać do miejscowego pocztańtu gubernialnego, zawiadamiając jednocześnie o tym i Redakcję.

Cena: od 1 lipca do 1 stycznia w Wilnie rs. 5, z przesyłką rs. 6.

od 1 lipca do 1 października — 2 k. 50 — 3.

miesięcznie (bez przesyłki) — 1 r.

Prenumerować można:

w Wilnie—w redakcji Kurjera Wileńskiego i w Ekspedycji gazet.

w Warszawie—u Gebethnera i Okońskiego.

w St. Petersburgu—u Wolla i Kraszeninnikowa.

w Kijowie—u Idzikowskiego.

w Kamieńcu—u Kallenbacha.

w Żytomierzu—u Hussarowskiego i Butkiewicza.

w Kownie—u Mrongowusa.

w Mińsku—u A. Walickiego.

w Mohylewie—u Zacharewicz i Syrkina.

w Witebsku—u Artemjusza Darewskiego-Weryhy.

w Grodnie—u Ignacego Genjusza i Zagajewskiego.

w Szucku—u nauczyciela Miłkowskiego.

Nadto urzędniczy w guberniach: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Minskiej, Mohylewskiej, Witebskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, mogą prenumerować miesięcznie, z opłatą po rs. 1 na miesiąc, jeżeli w jednym biurze znajduje się nie mniej pięciu prenumeratorów.

Redaktor A. H. Korkor.

PRZEGŁĄD MIEJSCOWY.

Wilno

Oddawna już mieliśmy zamiar skreślić, chociażby pobieżnie, obraz robot przy stacji kolei żelaznej w Wilnie; roboty te posuwają się naprzód z zadziwiającym pośpiechem; kilkuset ludzi, pod kierownictwem znających swą rzecz budowniczych i inżynierów, pracuje bez przerwy. Przypatrywaliśmy się temu mrowisku rozspanemu na przestrzeni płaszczyzny, mającej blisko wiorstę kwadratową, z prawdziwą rozkoszą; ten ruch nieustanny, wysłona praca ludzi dobrowolnie się tej pracy podejmujących, gwar rozmów, śmiechy, huk młota, dźwięk kielni, do których od czasu do czasu przymieszają się przeraźliwe gwizdanie lokomotywy, ciągnącej za sobą platformy, z żwirem, lub innym materiałem budulcowym, wszystko to ma swój wyłączny charakter, wszystko to stanowi wstępny akkord, z uwertury postępu i cywilizacji.

I mimowoli w podnieconej wyobraźni przesuwały się jak obrazy latarni czernoksięskiej, widzenia, tego rozwoju życiowego, handlowego i przemysłowego, jaki się musi obudzić za otwarcie ruchu na kolei. Widzimy zda się skupione gromadnie oczekujące przyścia pociągu na debarkaderze, aż od strony Ponar wynurzyła się wstęga dymu, i rozszalała szeroko na bieżące widnokręgi, już slychać huk kół, pociąg się zbliża, wymija kościół św. Stefana, lokomotywa oddychając poważnie a ciężko zwalnia bieg, nareszcie zaciąga przed debarkader długi szereg wagonów, każde się drżąciki otworzyły tysiące podręcznych wyskakujące z pośpiechem. Witajcie mili goście! Wilno was wita serdecznie i podejmować będzie gościnnie: długoż bo długo oczekiwało na te chwile, kiedy ten pierścionek żelazny zwiąże go nierozdzielnie z życiem starszych braci w hierarchii cywilizacji i rozwoju.

I cóż dziwnego, że z gorączkową prawie niecierpliwością przypatrujemy się postępowi robot, że pomimo zadziwiającego pośpiechu z jakim mianowicie w roku bieżącym one się odbywają, gotowimy zrzędnąć jeszcze i narzekać, że się one wloką powoli; nam by się chciało, żeby to można chociażby jakim czarodziejskim sposobem, by jednego pięknego poranka wszystko stało się gotowe, jak za machnięciem laski czarnoksiężskiej; lecz że czarnoksiężstwa od czasów Ragiostro już wyszły z mody, a nawet ów przesławny Hume, mystyk jasnowidzący, ożenił się słysząc i został po- rządny burgerem, więc odrzuciwszy na stronę pia desidia, przypatrzmy się lepijco, co w obecnej chwili jest już zro- bionem.

Do 23 kwietnia roku bieżącego, widzieliśmy tylko jedną remizę na dwaście lokomotyw, wyprowadzoną i dźwigającą na swych ścianach wiązanie żelazne do dachu; obecnie ta i następujące roboty są już ukończone lub na ukończeniu.

Zaczynają z kolei, od strony kowieńskiej. 1) Wodociąg podwójny, na 2 rezerwuary, służące do zasilania maszyn wodą, jest już na ukończeniu, zostaje tylko odcienienie go zasiewnymi z kragolach sosnowych, spajanych zwykłym na używany sposobem. Obsłona ta zewnętrzna jest oddalona na 0,38 metra, od naczynia

z blachy wewnątrz zamieszczonego, dla tego, by ochronić wodę od wpływu mrozów zimowych.

2) Remiza (wozownia) na 12 lokomotyw, zupełnie ukończona, z wyjątkiem niektórych szczegółów wewnątrz gmachu.

3) W odległości dziesięciu sążni od pierwszjej wozowni, wznosi się druga także na 12 lokomotyw podług tego samego planu budowana, obecnie kładą na niej wiązania żelazne pod dach.

4) Po za temi wozowniami, bliżej do bulwaru, mają być wzniesione warsztaty, do reparacji maszyn, zamykające w jednym gmachu, wszystkie gałęzie robot, koniecznych przy zakładach podobnych. Gmach ten ma być zbudowany w tym samym stylu co i wozownia. Obecnie zajęci są przygotowaniem miejsca na fundamenta, których szerokość świadczy o ogólności, z jaką wszystkie roboty są prowadzone.

5) Wodociąg podwójny, podobnie jak wyżej oznaczony. Gmach ten w kształcie wieloboku, wzniesiony z cegły różnokolorowej, odznacza się udatnością kształtów i uderza swą oryginalnością — za kilka dni gmach ten będzie zupełnie ukończony.

6) Debarkader dla podróżnych wznosi się z zadziwiającą szybkością, 300 robotników pracuje nieustannie. Sklepienia, w części mającej być zamieszkała, już są wykonane, a przed końcem miesiąca, cała budowa wzniesie się na 0,19 mt. nad poziomem rełsów.

7) Dom drewniany przeznaczony dla strażników przydrożnych, lub też na inny użytek, w miarę potrzeby, już po odkryciu eksploatacji.

8) Nareszcie most żelazny po za ulicą Ostrobramską, na dwóch słupach z ciosu i cegły wsparty, niedługo ma być położony. Obecnie pracują nad spójnieniem blach żelaznych. W ogóle możemy wyznać, że całe prowadzenie robot przy stacji, dokonywane przez p. H. Thonet, architekta i p. Monnot, inżyniera naczelnego tej sekcji, rozwija się sprężysto i z wielką znajomością rzeczy.

Na całej rozciągłości linii, zostającej pod kierownictwem naczelnym p. Van-Blarenberga, znanego ze swych prac około budowy kolei żelaznych we Francji, spotykamy śladów niezaprzeczalnej nauki i doświadczenia, wprawdzie przy innych obwarunkowaniach nabytego, ale które potrafiło przełamać wszystkie trudności miejscowe, i postawić tę część linii jeszcze nie otwartą dla eksploatacji publicznej, daleko w lepszym stanie, niż niektóre sekcje po za Dynaburgiem położone; fakt ten największą ma wymowę.

W pracowni p. Majeranowskiego oglądaliśmy nowo-ukończony obraz olbrzymich rozmiarów, przedstawiający świętego Piotra Apostoła, wspartego jedną ręką o ska- łą, na której szczyty wznosi się prosty krzyż drewniany, w drugiej ręce trzyma klucze. Z rozczepu skały bije źródło, wyryskujące z pod stóp krzyża i rozlewające się w potok szeroki. W głębi obrazu spostrzegamy Rzym dawny, kapiący szczyty swych gmachów w złocistych smugach włoskiego nieba.

Wyraz twarzy Apostoła, pełen świętości, rezygnacji i siły ducha, spojrzenie łagodne i spokojne; przycisnął klucze do piersi i wpatrzył się w przyszłość okiem proroczym, przewidując losy powierzonych sobie owczarni.

Praca ta, jak pod względem ścisłości rysunku, tak ro-

wież prosto i skromności pomysłu, wysnutego z głębokiego przejęcia się świętością zadania, należy do najlepszych obrazów naszego artysty. Postać Apostoła wiary, wyrwała się z piersi natchnionej, silna i potężna jakby wykuta z granitu, patrząc na nią pojmujemy treść słów Zbawiciela: Ty jesteś opoka...

Obecnie p. Majeranowski kończy obraz historyczny niewielkich rozmiarów, którego myśl wzięta z owego ustępu Konrada Waleńroda, gdy Halban młodemu Konradowi, z wysokiego Niemna wybrzeża, pokazuje litewskie wsie i miasta, budząc zapal w piersi młodzieńca swemi opowiadania- mi.

Niewielki to obraz, mający półtora łokcia wysokości i łokieć szerokości; ale pomysły śmiało, wykonany mistrzowsko.

Na szczyście piaszczystego wzgórza spostrzegamy siedzącą postać Halbana; twarz jego natchniona zapalem, oczy się iskra, wiatr powiewający od litewskiej strony rozwiał mu włos siwy, a w tej ręce wyciągniętej ku stronie ziemi rodzinnej, w tęp zarysowaniu ust, w tęp prawie widocznym napięciu nerwowem całej fizjonomii, widzimy żywą postać z poematu, odgadniętą i odtworzoną na płótnie.

Konrad, to jeszcze wówczas jasnowłosy młodzieniec, każdy muskuł jego twarzy drga gorączkowym zapalem, wpatrzył się w biegnące w oddali zamki, i wśrodożinnę, nogą tarczę krzyżacką nadeptał, a prawa ręka konwulsyjnie głównie sztyletu ścisnęła.

Dwie tylko figury wchodzi do obrazu, resztę dopowiada krajobraz nadmieniński; a jednak tyle w nim życia, tyle ruchu, że nie można się nań dosyć napatrzeć, dosyć wzroku nacieszyć. Są utwory sztuki, poczęte w chwilach szczę- śliwych duchowego nastroju, których nie można opisywać, bo i jakże nasz opis pochwylić może i w słowa zamknąć, to, co się tylko duszą odgadnąć i ocenić daje. Obraz ten ma być niedługo wystawiony na widok publiczny w sali niedyś gimnastycznej.

Młody nasz artysta p. Andrioli, o którego pierwszych pracach pełnych samoistnego talentu, wspominaliśmy w szpaltach pisma naszego, powrócił obecnie z Włoch, gdzie więcej roku spędził w celu zdobywania, w obec arcydzieł mistrzów, na tej ziemi klasycznej, tajemnicie sztuki; jeszcze się nam nie udało widzieć prac młodego malarza, pod wlo- skiem dokonanych niebem, jesteśmy atoli przekonani, że ta podróż musiała zbawicznie wpłynąć na wykształcenie tych zasobów talentu, jakie od Opatrzności otrzymał w u- dział.

W pracowni fotograficznej p. Korzona, o którego pracach wspominaliśmy niedawno, zostały ukończone na- stępujące widoki do stereoskopów, rozmaitych gmachów i pomników wileńskich, oraz placów i ulic:

- 1) Widok góry Zamkowej, wraz z częścią rozciągającą się w stóp jej botanicznego ogrodu.
- 2) Widok gór Bekieszowej i Trzykrzyżskiej od strony Wileńki.
- 3) Kościół s-tój Anny, owe cacko architektury goty- ckiej.
- 4) Kościół katedralny s-go Stanisława, wraz z rysują- cą się na drugim planie górą Zamkową.
- 5) Widok ratusza i całego placu ratuszowego.
- 6) Widok części Wielkiej ulicy, z ratusza do domu Fiorentiniego; widok ten, jak się zdaje, wzięty jest z okien domu Mi. hela.
- 7) Dalsza część ulicy wielkiej od ratusza ku Ostrzej Bramie.
- 8) Widok całego Antokołu, zdjęty ze strony gór Tu- rowych.

Oprócz tego widzieliśmy jeszcze przygotowane także do stereoskopu: Widok Trockiego zamku, most w Rakancz- kach, widok tunelu i t. p.

Wydanie całego szeregu widoków podobnych, wielką przysługę dla tych, co umiłowawszy gród Gedymina, pragnęli chociaż w odbiciu widzieć wszystkie drogie pa- miątki, gmachy, świątynie i okolice tego miasta; — a doś- przystępna cena, pozwoli z niewielkim nakładem skompleto- wać cały szereg widoków, wykonanych bardzo dobrze i składających początek Albumu Wileńskiego. Nie wątpimy że p. Korzon nie zatrzyma się w powyższym zamiarze i będzie dopełniał swój zbiórek w miarę możliwości i czasu.

P. Michał Siwicki, odkrył obecnie, w domu Odol- skiego naprzeciw katedry, pracownię rozmaitych wyrobów rzeźbiarskich.

Mają się w tej pracowni wykonywać: Figury rozma- itej wielkości z kamienia i drzewa, dla ozdoby świątyń, domów, pokojów i ogrodów; popiersia z gipsu lub marmuru, a także brązowe rozmaitej wielkości. Ornamenta archi- tektoniczne do kościołów, domów wewnątrz i zewnątrz; gi- psowe lub drewniane złoczone; ofiarze, ołtarzyki, szaty do malowideł kościelnych brązowe i wylęcane, oraz kande- labry, świeczniki, prny, kromplemce i t. p. Ratafalki w rozmaitych gustach, nagrobki, pomniki z granitu, mar- muru, piaskowca lub kompozycji. Fałsz-marmury, mozaika dla posadzek i t. p.

Oprócz tego zaczęto już wyrób flizów do trotuarów ka- miennych, których arszyn kwadratowy ma kosztować od 5 do 12 rubli.

Oddawna już u nas czuło się dawała potrzeba podobnego zakładu, na większą prowadzoną skalę; p. Siwicki, jak się zdaje, powinien godnie odpowiedzieć trudnemu zadaniu nowego przedsięwzięcia, może temu za świadectwo posłu- żyć całe życie, spędzone w walce z okolicznościami i ciąga- dą do wykształcenia się artystycznego.

Będąc jeszcze dzieckiem, zostawał pod opieką jednego ze znanych żamonych obywateli, który nie zbadałszy dą- żności młodzieńca i jego uosobienia, a mając głównie na względzie zapewnienie mu spokojnego bytu na przyszłość i stanowiska społecznego, po ukończeniu kursu gimnazjal- nego w r. 1840, zaliczył go do bióra Opieki Szlacheckiej, i tęp przy najlepszych chęciach dla swego pupila, zwichnął w części jego artystyczną karierę, która rzeczywiście była jego powołaniem; gdyż urzędując przez lat dwadzieścia, po- trafił własną pracą zdobyć pierwsze zasady sztuki rzeźbiar- skiej, następnie odbyć podróż do Petersburga, gdzie w aka- demji sztuk pięknych, pod kierownictwem znakomitych profesorów wiele potrafił skorzystać.

Obecnie stargawszy, w walce powołania z położeniem, najpiękniejsze lata, rozpoczyna na nowo karierę. Szczęś- ne Boże, w pracy pocziwaj.

Wacław Przybylski.

PRZEGŁĄD ROLNICZY.

Trzyszkibowiec. — Drenowanie, jako jedyny środek przeciw wilgoci w budynkach. — Ważność uprawy jarego żyta. — Chmota stosowna do polnictwa, sztuk i rzekodziej. — Odczody płonne, jako surrogat nawozu. — Bibliografia rolnicza. — Nowiny go- spodarskie i handlowe.

Trzyszkibowiec, jest to narzędzie, które na grun- tach lekkich, wyrobionych, lub do przykrycia nasienia, wielkie przynosi korzyści. — W ramie jego osadzone trzy łemiesze żelazne wraz z odkładkami, podają obrazu 3 morgi najregulniejszej. Para koni lekko wyoruje 2 morgi 300 pretów tęp narzędziem, a jako lekkie, mocne i na- tane, zostało bardzo rozpowszechnione za granicą, a na- wet i w królestwie. Fabryka Evans, Lilip i kom. w War- szawie, wyrabia ten płutek trzyszkibowy po cenie rs. 12 kop. 50 na miejscu. — Podajemy też wiadomość, z któ- rej nie jeden z ziemian naszych w obecnym czasie, gdy tyle znaczy zaoszczędzenie robocizny, korzystać z niej

zechce, tembardziej, że to nie jest narzędzie dopiero do- skonale się, ale rzecz praktyczna, ze względu któ- rej znalazła tak rychło rozpowszechnienie.

Ciekawym jest faktem drenowanie, jako usuwające wilgoć ze wszelkich budynków, nie tylko jeżeli plac przed ich postawieniem był uprzednio drenowany, ale nawet z gmachów od dawna postawionych i przesiakłych wil- gocią. Wilgoć ta usuwa się z budynków przez założenie drenów w około fundamentu, które całą wilgoć z gruntu odprowadza. W każdym mieście, a szczególnie tu w Wil- nie, rzadki dom, w którymby nie było wilgoci pocho- dzącej z gruntu obfitującego w Krynice, każdy zaś ma- teriał budowlany, z powodu swej kapilarności, z łatwo- ścią napawa się tą wilgocią i powoli przeprowadza ją aż do najwyższych pięt. Po zaprowadzeniu drenów, cała wilgoć gruntu w skutek odprowadzenia jej onemi, sto- pniowo będzie się zmniejszać, a stąd zmniejszy się wil- goć muru, tak, że po upływie pewnego czasu, cała wil- goć ze ścian i fundamentu, przejdzie do osuszonego grun- tu, a stamtąd przez drewny ostatecznie odprowadzona zo- stanie. — Z wielu za granicą robionych doświadczeń i zawsze z pomyślnym skutkiem, osuszono w tym roku gmach zakładu naukowego w Brandeburgu w Prenach, który dla zbytku wilgoci miał być już opuszczony; — bliżej nawet nas, bo w Bobrujsku, w twierdzy Koszarza N. 20, z po- wodu wilgoci niezamieszkała, drenami osuszona, tak, że nie nie pozostawia do życzenia. — Zwracamy uwagę na ten środek łatwy a tak skuteczny, od czego trwałość budynku, zdrowie ludzi i całość złożonych rzeczy będą zabezpieczone.

Tegoroczne wymoknienie żyta, skutkiem już to śnie- gów, już nie stałej wiosny, nie tylko u nas ale i za granicą dotknęło gospodarzy, a wielu ogromne prze- strzenie musiało odorać. — Otóż w Prusach zebrani go- spodarze-rolnicy długo radzili, czém stracone żyto zastą- pić i na odorańj ziemi co posiać, nareszcie opierając się na praktyce i wylczeniu, oraz stosując się do po- trzeb gospodarstwa i mając na względzie całą tę wiel- ką budowę, którą nazywamy gospodarstwem, a którą tylko zestosunkowanie wszystkich czynników robi trwałą. Zwa- żywszy, że żyto daje nam najwięcej słomy a z nią pod- ściół, a zatem i nawozu, osadzili najracjonalniej, że wy- mokłe żyto ożime tylko żytem jarem z najmniejszą dla gospodarstwa stratą zastąpić być może, to samo i psze- nica ożima, jarą. Zastąpienie to, ma jeszcze i tę dodo- gność, że nie psuje systematu płodozmienności, gdy tym- czasem sięjąc na odorańm życie jarzynie, cały syste- mat się nadwiera, a w trójpolowym gospodarstwie, ja- rzynę po jarzynie słaby wypadał. Potrzebowanie więc żyta jarego na nasienie było ogromne i cena jego ogromnie wzrosła, lecz wkrótce wyczerpnęto ilość jaka była. — Jest to fakt nautający i u nas, gdzie często ożyminy chybają, a prawie co rok przy najlepszym urodzaju, jakich kilka morgów czy śnieg wyleży, czy robactwo w jesieni uszkodzi, czy nareszcie woda wiosną wymoczy, które o- dorywać trzeba, a które żytem jarem obsiać najkorzyst- niej. I w tym roku, iluż to gospodarzy, gdyby mieli na- sienie żyta jarego w odpowiedniej ilości, ochroniliby się od straty. Dla tego też należy zwrócić uwagę na ten gatunek zboża i w każdym gospodarstwie uprawiać go, aby mieć zawsze odpowiednią ilość nasienia w rezerwie. Nic w naturze nie ma działanego na próżno i żyto więc jare Opatrzność dała nam jako środek ratunku, gdy ożymina chybi. Toż samo gdzie grunt po temu, powie- dzieć można i o pszenicy jarj.

Z radością dzielimy się z czytelnikami odebraną wi- domością i to pewną, bo i program leży przed nami, że i u nas tworzy się zakład naukowy i doświadczalny, ścisły związek z rolnictwem, rzemiosłem i sztuką stanowiący. Mówimy tu o zakładzie chemji stosowanej w Żytomie- rzu. — Jest to owoc bezinteresownego poświęcenia się człowieka czynem miłującym dobro publiczne, człowieka, którego wysokie uzdolnienie naukowe, zagranicą ocenila nie raz i uwieńczyła medalami, nagrodami i publicznym uznaniem, a tym jest p. Piotr Kropczyński.

Również wyczytujemy w Gaz. Rol. fakt nader piękny, t. j. ogłoszenie premjum rs. 100 za ułożenie elementa- rza dla ludu polskiego, w ich własnym narzeczu. Pre- mjum to ogłasza ks. Edwin Lubecki. Adres do Pińska.

Każdy gospodarz zna aż nadto dobrze wartość dzieła nawozu, wie że to jest podstawa i cała mądrość gospo- darstwa, mieć go jak najwięcej, a przecież jeśli już tro- chę w chodzeniu około nawozu stałenego, w postaci od- chodów stałych utworzonego, zrobiliśmy się ogólniejszy- mi i umiejtniejszymi, to u ryna, jedna z najdzielniejszych nawozów, niemal wszędzie się marnuje. Ciekawe są zaiste badania tak agronomów, jak i innych ludzi nauki w tym przedmiocie i podane przez nich dane, które najlepiej strasę gospodarstwa przez marnowanie płynnych odchodów wy- jaśniają. I tak, każdy człowiek dorosły produkuje codzien- nie 1½ funta uryny, t. j. 547½ funtów rocznie, ilość prawie zdolna pżyżnić 4 morg gruntu. Każda krowa wy- daje 20 funtów dziennie, a zatem 7300 funtów na rok, co wystarcza do nawiezienia 12 morgów. Koń daje dzien- nie 3¼ fun., a zatem rocznie 1356¼ fun., co może użyć 3 morgi.

Ukazali się w handlu księgarskim następnę dzieła czysto gospodarskie, lub związane z nim mające: 1) Ma- nuel de l'eleveur de chevaux par Felix Villeroy. (Przewo- dnik dla hodujących konie). Możemy śmiało powiedzieć, że hippika nie posiadała dotychczas podobnego dzieła tak ścisłego i z tak zdrowym poglądem na ten przedmiot. Ka- żdy choćby najwięcej i z literaturą i z praktyką obez- nany, znajdzie tu wiele rzeczy nowych i na doświadcze- niu opartych. 2) Hussarowski wydał pamiętnik dla go- spodarzy, na wzór tego, jaki niedyś Tow. Rol. w Krol. wydawało. Jest to w samej rzeczy książeczka do ro- bienia notatek gospodarskich bardzo dogodna, wiele przy- pominająca; rubryki dobre, jednak wydanie, lubo po je- dnej cenie, to rs. 1 jak w Warszawie, nie tak staranne. 3) Nakładem tegoż w Żytomierzu wyszło dzieło pod ty- tułem: Zasady gospodarstwa społecznego, przez Leopol- da Jakubowskiego. 4) Gebethner i sp. O związku moral- ności z ekonomją polityczną, podług wykładu H. Ban- drillart, opisał Jan Niemirowski. 5) Uwagi nad obecnym stanem rolników wiejskich w Królestwie polskiem, przez Ludwika Górskiego. 6) O podatках gruntowych stałych w Królestwie, przez Wojciecha Trzetrzeńskiego.

Odnosił się tu do nas p. Filip Sunderland, uczeń niedyś szkoły politechnicznej Warszawskiej, osobicie- nie znany, który odbywszy podróż do Saksonji, Fran- cji i Anglii, za powrotem, już od lat 30-tu zajmuje się fabrykami naczyn glinianych w Królestwie, już to pro- wadząc na swoją rękę fabrykę fajansów, kafi, naczyn kamiennych, i t. p., już będąc dyrektorem innych fabryk. Otóż on widząc, że na Litwie, podobne fabryki nie egzy- stują i naczynia fajansowe, gliniane, tak zwane kamien- ne, oraz kaffe i t. p. są nadzwyczajnie drogie, gdy ma- terjały, a szczególnie drzewo są tu bez porównania tań- sze, projektuje założenie takiej fabryki u którego z tu- tejszych obywateli, w królestwie on był cz. przysiadający, czy do spółki lub części dochodu dopuszczonym. Wyklicę- złożyć obowiązują się. W razie życzenia którego z pp. o- bywateli, adresować albo wprost do p. Filipa Sunder-

